

R-126

Refleksja i wrażliwość wale pod Kobernau i Róż Wielką zastępca d-ty
Czasy niezatarte w naszej pamięci
kat. Męski Miślancki Władysław ps./Sielski/ oraz d-ty Ad Romp.

Okres minionej drugiej wojny światowej był dla wielu ludzi nie do przeżycia, co potwierdzają fakty wielu milionów ofiar ludzkich. Nikt z nas, pozostałych przy życiu, nie jest w stanie zaprzeczyć temu, że tak całe armie należycie uzbrojone jak i miliony bezbronnej ludności, musiały stać na straży przed zagładą, jaką niesło widmo wojny i barbarzyński najeźdźca. Jednym z tych, wybitnie charakteryzujących tę sytuację terenem, była Polska, a szczególnie wschodnie jej rubieże. Nie będzie od rzeczy, jeśli odtworzymy sobie obraz minionych przeżyć ludzkich z okresu września i następnych po nim lat, ciągłych zmagania nie-pokoju, mordów, masowych egzekucji, wysiedleń z rozbić rodzin czy wywozu do obozów koncentracyjnych. Postawmy sobie dzisiaj decydujące pytanie i taką dajmy odpowiedź, czy wolno jest nam o tym zapomnieć i przejść do porządku dziennego nad tą sprawą. Sądzę, że każdy przeżywający tę tragiczną przeszłość, z oburzeniem zawoła, nie! Ta zdecydowana postawa, to bunt i nieustająca wola odwetu za krzywdy, męczeństwo, krew naszych braci i niewinnych dzieci. Faktów, tak bolesnej dla naszego narodu przeszłości, nie sposób jest zatrzeć w pamięci i kartach historii, tym bardziej, że wieść o nich rozeszła się po wszystkich kontynentach świata. Nie mniejszej wagi jest charakterystyczne drugie i jakże wymowne zjawisko, że w dwudziestym wieku, takiego postępu, humanitaryzmu i kultury, dokonali chłodnej zbrodni t. zw. „kulturtregerzy” czy inni, „übermensch”, najeżdżając brutalnie na obce ziemie. Te wydarzenia powinny być szczególnie przestroga dla nas i narodów słowiańskich, które przeżywały ostatnio t. zw. „Drang nach Osten”. Nie będę w tym miejscu analizować tych problemów, ani też przytaczać szczegółów, bo same snują się nam przed oczyma, na wspomnienie minionych czasów. Nie sposób mi pominąć w tych kilku wierszach, tak tragicznych scen, jakie znają mieszkańcy W-wy, czy „Umęczonej ziemi zamojskiej”, na której byłem jednym z przeżywających tę gehennę ludobójstwa. Od wkroczenia wojsk i władz cywilnych hitlerowskich na ten teren, śledziliśmy bieg wydarzeń, tak lokalnych jak i w zasięgu międzynarodowym, co było nakazem obywatelskim, dla dobra własnego i społeczeństwa. Kto z nas, mieszkający na tych terenach nie przypomina sobie, co krył w zanadrzu hitlerowski najeźdźca, do czego bezpośrednio i gorączkowo przygotowywał się po kapitulacji Wojsk Polskich. Jakże stosował metody niszczenia ludzi „nie swojej rasy”, najpierw Żydów a później Polaków. Tempo w tej akcji wprowadził nie było jakie, bo świadomość jego, w miarę stałego oddalania się od „Heimatu”, stwarzała obraz zagrażającej mu sytuacji. Widział i głęboko analizował, nie tylko inteligent, ale i chłop polski, strudzonej w docie czoła pracą, który nie będąc pewny swojego jutra, wiele poświęcił czasu, na tworzenie planów, dla uniknięcia ewentualnej poniewierki lub ohydnej zagłady. Zdrowy jego chłopski rozsądek naprowadził go na drogę niezawodną t. j. na łączenie i zwierzanie się przed wypróbowanymi ~~prześladowanymi~~ ludźmi. Byli to ci, których zboleć serca, łzy, krew braci i męczeństwo całych rodzin, zbliżyły i zwały dożgonnie dżonie. Od takich symbolicznych objawów zaczęły się tworzyć wzrastać i krzepnąć szeregi obrońców ludu wiejskiego. Obraz ludobójstwa zrodził gniew i wolę zemsty, na którą czekał cierpliwie w podziemnym ukryciu. Głęboką troską chłopu był brak wypróbowanych, do ewentualnych rozstrzygnięć z okupantem, jednostek kierowniczych, zwłaszcza w umiejętnym zakonspirowaniu tej tak ważnej i koniecznej akcji. Tych było nie wielu, zdecydowanych do niesienia pomocy i obrony chłopu od straszliwego ucisku. Wielu młodych i wartościowych ludzi zdołał wcześniej zniszczyć lub wywieźć do obozów koncentracyjnych okupant hitlerowski. Nazew stanęli ci, z którymi przez wiele lat żyli się t. j. nauczyciele oraz inni życzliwi dla nich ludzie, narażeni na ciężkie prześladowania.